

Marcin Mamoń

marcin.mamon@polskapress.pl



„DROGA, KTÓRĄ JAŚ I MAŁGOSIA DREPTALI DO SZKOŁY...”

Chcę wiedzieć

Wpodstawówce im. gen. Świerczewskiego - zdrajcy i komunisty - wzywano na dywanik moich rodziców. Mieli mnie zdyscyplinować i zabronić pytać na lekcjach o Katyń.

W liceum w Nowej Hucie, wybudowanej na chwałę socja-

listycznej ojczyzny, początkowo uczył mnie historii komunisty. Szkoła nosiła imię Bieruta - sowieckiego agenta i zbrodniarza, a jej dyrektor od zawsze był ten sam. W latach 50. miał być widywany w szkole z pistoletem w kaburze.

Gdy trafiłem do XII LO, myślałem o studiach geograficznych, i nawet nie dlatego, że w PRL-owskim zaduchu marzyłem o podróżach, ale akurat tego przedmiotu z niezwykłą pasją nauczał wtedy, choć - jak sam mówił - robił to dla przyjemności, dr Władysław Nowak, wówczas adiunkt, pracownik naukowy w Wyższej Szkole Pedagogicznej (dzisiaj UP).

W drugiej klasie dali nam jednak nowego profesora od historii. Tak się złożyło, że pierwszą lekcję miał z nami

dokładnie 17 września. Były to czasy, kiedy komunizm w Polsce, jak się wydawało, będzie wieczny. Nauczyciel tym się jednak nie przejmował. Przyniósł do klasy magnetofon kasetowy Grundig. Położył go na biurku, włączył, a sam wycofał się na drugi plan. Taśma była bardzo kiepskiej jakości, ale słowa wiersza, śpiewanego przez zakazanego wtedy barda, można było zrozumieć. Brzmiały tak:

*Moja bezbronna ojczyzna
przyjmie cię najeźdźco
a droga którą Jaś Małgosia
dreptali do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść
Rzeki nazbyt leniwe nie-
skore do potopów
rycerze śpiący w górach bę-
dą spali dalej
więc łatwo wejdiesz nie-
proszony gościu*

*Ale synowie ziemi nocą się
zgromadzą
śmieszni karbonariusze
spiskowcy wolności
będą czyścili swoje muzeal-
ne bronie
przysięgali na ptaka
i na dwa kolory
A potem tak jak zawsze
- łuny i wybuchy
malowani chłopcy bezsen-
ni dowódcy
plecaki pełne klęski rude
pola chwały
krzepiąca wiedza, że jeste-
śmy - sami
Moja bezbronna ojczyzna
przyjmie cię najeźdźco
i da ci sążeń ziemi
pod wierzbą - i spokój
by ci co po nas przyjdą
uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu
- odpuszczania win*

Wiersz „17.IX” Zbigniewa Herberta o sowieckiej inwazji na Polskę był dedykowany wybitnemu artyście i pisarzowi Józefowi Czapskiemu, zesłanemu w latach 40. na Sybir. Pochodził z tomiku poezji pt. „Raport z oblężonego miasta”, opublikowanego przez Instytut Literacki w Paryżu w 1983 r., a następnie wydawnictwa podziemne w Polsce. Dwa lata później, po raz pierwszy zaśpiewał go Przemysław Gintrowski. Nielegalne nagranie przyniósł na lekcję 17 września 1985 roku Jan Lencznarowicz, dziś profesor UJ. Tamta lekcja i wszystkie późniejsze wykłady profesora, jego odwaga i pryncypializm nie pozostawiły mi wyboru. Poszedłem studiować historię.